



THYSSEN, niemiecki „król stali”, hitlerowiec, został spalony w kawiarni paryskiej przez młodego Niemca.

WYDANIE: ABCDEFGHIJKL **Cena 10 groszy**

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



SENORA MARTINA, meksykanka, jest najstarszym człowiekiem na świecie, liczy sobie bowiem 170 lat.

R. XI

PIĄTEK, DNIA 7 LIPCA 1933 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 187

NIESAMOWITY „SĄD DORAŹNY” POD LUBLINEM

Kilku młodzieńców „skazało na śmierć” swego kolegę — Przywiązali skazańca do drzewa i „kat” zastrzelił go z rewolweru

Uczestnicy straszliwego samosądu osadzeni w więzieniu

Lublin, 7 lipca

Władze bezpieczeństwa otrzymały meldunek o niesamowitym wypadku, jaki miał miejsce w jednej z wiosek powiatu łukowskiego, świadczący o niesłychanym zdziwieniu.

Onegdaj we wsi tej zebrała się w polu grupka młodzieży. Do tej pory nie zdołano jeszcze ustalić z jakich powodów młodzieńcy posprzeczali się ze sobą.

Wiadomo tylko, że cała grupka wystąpiła ostro przeciwko jednemu młodzieńcowi, Władysławowi Komarowi, który również znajdował się w ich towarzystwie.

Chłopcy postanowili ostatecznie się z nim rozprawić. Ktoś rzucił myśl, **BY NA MIEJSCU URZĄDZIĆ „SĄD DORAŹNY”.**

Wybrano komplet sędziów, który „sprawę” rozpatrywał bardzo szybko.

Konsul włoski w Mentonie pobity przez antyfaszystów

Mentona, 7 lipca.

(t) Konsul włoski Hozzi został wczoraj pobity na ulicy przez antyfaszystów. Emigranci rozkleili na mieście plakaty, skierowane przeciwko faszystom. Konsul włoski, który czytał jeden z plakatów zawołał głośno: „Wszystko, co tutaj napisane jest kłamstwem”. Wówczas trzech młodych ludzi, którzy stali opodal, podbiegło do konsula i ciężko go pobili.

Benzyna zdrożeje

Łódź, 7 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, z dniem dzisiejszym wprowadzony zostaje nowy podatek na Fundusz Drogowy, obciążający materiały pędne do samochodów. Podatek ten wynosi 12 groszy od 1 kg. benzyny.

Spowoduje to podwyższenie benzyny o tę kwotę. Wprowadzenie tego podatku pozostaje w związku z obniżeniem niedawno podatkami na Fundusz Drogowy, opłacany przez właścicieli samochodów.

600. — zł. nagrody

szczególne wielkiego konkursu literackiego znajdują się w N-rze 6-tym tygodnika

„Co tydzień powieść”

zawierająca między innymi dramatyczną powieść p. t.

„Walka o dziecko”

CENA 30 GROSZY

WŁADYSŁAW KOMAR ZOSTAŁ „SKAZANY” NA KARĘ ŚMIERCI.

Po ogłoszeniu wyroku jeden z młodzieńców, mianowicie Jan Kucharski, któremu wyznaczono funkcję kata, pobiegł natychmiast do domu

I WYKRAŁ OJCU REWOLWER.

W międzyczasie koledzy jego przywiązali nieszczęsnego Komara do drze-

wa i zawiązali mu oczy chusteczką.

Gdy zjawił się „kat” nastąpiła szybka egzekucja.

KUCHARSKI Z BLISKIEJ ODLEGŁOŚCI STRZELIŁ DO NIESZCZĘSNEGO SKAZAŃCA.

Komar traiony w szyję, zalał się krwią.

PO KILKU MINUTACH WYZIONAŁ DUCHA.

O straszliwej egzekucji dowiedziano się wkrótce we wsi. Zjawiła się również policja, która wszystkich członków sądu oraz kata osadziła w więzieniu.

Obecnie władze przeprowadzają w tej sprawie szczegółowe badania, przestępując ujętych.

Hitler prezydentem Rzeszy?

3000 socjalistów aresztowano w Niemczech w ciągu ostatnich dni.—Dalsze prześladowania działaczy katolickich

Berlin, 7 lipca.

Aresztowania posłów socjalistycznych nie ustają. W ciągu dnia wczorajszego osadzono w areszcie posłów Stellinga, Litkego i Kinstlera. Jak się okazuje, zostali oni pobici dotkliwie przez bojówki hitlerowskie. Ponadto osadzono w areszcie sekretarza okręgu berlińskiego frakcji socjalistycznej Sendta i redaktora pisma socjalistycznego we Wrocławiu „Volkswacht” — Krangolda.

W ciągu kilku ostatnich dni osadzono w aresztach około 3000 socjalistów.

Wiedeń, 7 lipca.

Pisma wiedeńskie donoszą, że wkrótce już należy się liczyć z objęciem przez Hitlera stanowiska prezydenta Rzeszy.

Hitler zostałby prezydentem Rzeszy na jesieni bieżącego roku lub przedtem w razie śmierci Hindenburga. Jak wiadomo, Hindenburg mało zajmuje się już sprawami politycznymi i cały czas spędza w Neudeck.

Hitler zostałby równocześnie prezydentem i kanclerzem Rzeszy.

Berlin, 7 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

„Germania” donosi, że kierownik rozwiązanego niedawno Związku Pokoju katolicko - niemieckiego ks. Strassmann na polecenie policji politycznej został aresztowany.

**

Berlin, 7 lipca

(Polska Agencja Telegraficzna)

Królewiecka „Pressen Zeitung” donosi, iż nowy plan pomocy dla Prus Wschodnich został już podpisany przez kanclerza Hitlera.

Plan przewiduje uprzemysłowienie tej prowincji. W okręgach rolnych mają być zakładane filie zakładów przemysłowych Rzeszy. Chodzi przede wszystkim o przemysł tekstylny i przetwórczy.

Projekt rządu przewiduje rozbudowę istniejących i utworzenie nowych dróg komunikacyjnych wodnych. Zakłady przemysłowe w Prusach Wschodnich uzyskać mają zamówienia rządowe na szereg lat.

Po rozbiciu konferencji londyńskiej Delegaci amerykańscy opuszczają Europę

New York, 7 lipca.

(Pat). Na Wall Street nie okazują zbyt wielkiego zainteresowania losami konferencji gospodarczej, uważając, że sprawa stabilizacji walut i sprawa stawek celnych weszła w stadium prak-

tycznych, a nie teoretycznych rozważań.

Londyn, 7 lipca.

Delegaci amerykańscy na konferencję londyńską, prof. Moley i dwaj inni odjechali okrętem „Manhattan” do Ameryki.

Kpt. Skarżyński wraca do kraju Władze polskie nie zezwoliły mu na przelot przez Atlantyk

Warszawa, 7 lipca.

Jak się okazuje, zapowiadany przelot kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk nie odbędzie się.

Lotnik polski nie uzyskał zezwolenia na podjęcie próby przelotu i został wzwany do powrotu do kraju.

W najbliższych dniach kpt. Skarżyń-

ski w Buenos Aires wsiadzie na pokład statku „Arla Star” i odpłynie do Francji. Samolot jego zostanie rozebrany i przewieziony okrętem do Francji, gdzie go znów zmontują, poczem kpt. Skarżyński przyleci do Warszawy.

Powrotu jego należy oczekiwać w pierwszych dniach sierpnia.

Matka i córka ofiarami zbrodniarzy Bestjański napad rabunkowy pod Warszawą

Warszawa, 7 lipca.

Do zagrody kolonisty Józefa Węgierta, we wsi Dąbrówka (pow. grójecki), podczas nieobecności właściciela weszło kilku osobników, którzy rzucili się na żonę Węgierta, 42-letnią Annę, oraz jej córkę 20-letnią Ewelinę, znajdującą się przed domem.

Napastnicy zadali niewiastom liczne

ciosy tępymi narzędziami, poczem zbiegli.

Na miejsce przybył lekarz pogotowia prywatnego, który stwierdził śmierć Węgiertowej. Córkę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do Warszawy, gdzie umieszczono ją w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża. Tło zbrodni nie zostało ustalone.

Policja poszukuje morderców.

100 milionów dolarów pożyczki dla Sowietów

Londyn, 7 lipca.

Z Nowego Jorku donoszą, że rząd sowiecki prowadzi rokowania z amerykańskimi kołami finansowymi w sprawie pożyczki w wysokości 100 milionów dolarów celem zakupu maszyn rolniczych i fabrykatów przemysłowych.

Rozruchy chłopskie pod Budapesztem

Budapeszt, 7 lipca.

(t) Wczoraj doszło do poważnych rozruchów chłopskich w pobliżu Budapesztu. Grupa chłopów, niezadowolona z ostatnich zarządzeń władz w sprawie sprzedaży mleka i innych produktów rolnych, wtargnęła do magistratu i zdemolowała całkowicie urządzenia wewnętrzne. Zawieszano silne oddziały policji z Budapesztu, które dopiero przywróciły porządek.

INWAZJA PSZCZOŁ NA MIASTO

Straż ogniowa musiała stoczyć z pszczołami zaciętą walkę

(x) Miejscowość Jalschow w Słowacji była widownią niezwykłego zjawiska. Oto nad miastem ciągnął rój pszczoł, który był tak liczny, że zdaleka robił wrażenie szarańczy.

Żadna szarańcza nie dałaby się jednak tak bardzo we znaki mieszkańcom, jak ciąg roju pszczoł. Pierwszy zauważył pszczoły wieśniak, który wozem zaprzężonym w dwa konie wyjechał za miasto do lasu po drzewo. W pewnej chwili chmara pszczoł obsiadła oba konie, a wkrótce i wieśniaka. Chmura pszczoł przelatując nad miastem wpadła do wszy stłók mieszkań, których mieszkańcy, nie przewidując żadnego niebezpieczeństwa nie zdołali zamknąć okien.

Pszczoły dostawały się do mieszkań przez najmniejszą szczelinę i dotkliwie klóły żądłami przerażoną ludność, która nie wiedziała gdzie się ukryć. Od dalszej napaści uratował mieszkańców miasta jeden z rozsądniejszych obywateli, polecając na wszystkich ulicach i rynkach rozpałi wielkie ogniska ze słomy.

Jak wiadomo bowiem, pszczoły nie znoszą dymu i czując go zdaleka, uciekają. W godzinach wieczorowych wyjechała do miasta straż ogniowa w maskach przeciwdymowych i strumieniami wody próbowała zdziśiatkować napaśtujące pszczoły.

Po pewnym czasie ocalałe pszczoły poleciały dalej, ale w całym mieście nie było mieszkańca, któryby nie miał napuchniętej twarzy.

Wieśniaka i jego dwóch koni nie udało się uratować. Ponieśli śmierć od licznych ukłóć.

W Ofomuńcu jeden z wieśniaków został tak dotkliwie pokąsany przez pszczoły, że stracił przytomność i cudem nieleświe uratowano go.

W związku z temi wypadkami lekarze opublikowali, że ukąszenia pszczoł są niebezpieczne i że po trzech lub czterech ukłóciach, które są niezwykle bo-

lesne, temperatura ukłótego wzrasta, następują dreszcze, mdłości, kiepskie samopoczucie, bóle głowy i nierzadko padaczka.

Granicą wytrzymałości dorosłego człowieka jest 500 ukłóć. Nie wszyscy ludzie jednakowo znoszą jad pszczoły. — Stwierdzono na przykład, że pszczelarze przyzwyczajeni do ukłóć, znoszą bezkarnie nawet większą ich ilość. Jad żądł jest jednak bardzo trujący i jak wykaza-

ły doświadczenia, ryba, której zastrzyknięto ten jad ginie w krótkim czasie z objawami duszności. Gołąb może znieść dozę jadu z 25 pszczołich żądł, większa ilość zabija go. Młody kogut natomiast znieść może aż 150 ukłóć.

Bociany, myszy, szczury, morskie świnki, mogą znieść znacznie większą dozę jadu, aniżeli pies, który jest od nich większy. Poza tem wiele cierpią od ukłóć pszczołich żądł owce, kozy i konie.

Amazonki,

które okazały się... mężczyznami

(sb) Jak wiadomo, jedna z rzek w Południowej Afryce nosi nazwę Amazonka. Badania uczonych ustaliły, że razwę tę nadal je portugalczyki. Gdy przybyli oni do Południowej Afryki musieli walczyć z miejscowymi szczepami, przyczem walczyli z amazonkami. Dla upamiętnienia tego zdarzenia nazwali jedną z rzek Amazonka.

Dopiero badania współczesnych ustaliły, że portugalczyki mylili się. Nie walczyli oni bynajmniej z amazonkami, lecz ze zwykłymi mieszkańcami. Nad Amazonką mieszkają Indianie, u których mężczyźni są bardzo podobni do kobiet. Noszą workocze, cerę mają delikatną i nie są obrobnieli. Portugalczyki, nie wiedząc o dziwnym tym szczepie, myśleli, że walczą z amazonkami.

Gangsterzy emigrują do Paryża

Amerykańskie niebezpieczeństwo w Europie

(x) Gangsterzy w Paryżu. To nie tytuł sensacyjnego filmu, a niezbyt ponętnej i niezupełnie bezpieczna rzeczywistość. W prezydium policji paryskiej widnieje kilka grubych teczek opatrzonych tym właśnie nagłówkiem.

Jak, bowiem, ustaliły dochodzenia i jak doniosły meldunki policji amerykańskiej, kilku niebezpiecznych złoczy-

ców opuściło Stany Zjednoczone z zamiarem osiedlenia się w Paryżu.

W świecie podziemnym Ameryki wszczął się ferment. Przedewszystkiem wytworzyła się tam zbyt wielka konkurencja i zmniejszyło się, wskutek kryzysu, pole działania. Niezawsze, najlepiej pomyślany szantaż wydaje pozytywne rezultaty. Nawet amerykańskie zu-

bożeli. Poza tem w związku ze zniesieniem prohibicji znaczna część gangsterów pozostała bez pracy. Po cóż tedy mają oni siedzieć w Stanach, gdzie policja ma ich na oku? Wolą przeto wyemigrować do Europy i tutaj wydawać swe bajeczne fortuny. A może się i tutaj uda przeprowadzić jakiś interesik. Tem się nigdy nie gardzi.

Naturalnie, policja francuska nie jest wcale zachwycona tą inwazją „amerykańskich specjalistów”. Przeczuwa ona, że ci przybysze, to niespokojny element. To też zawczasu policja poddaje wszystkich przybywających obserwacji i prowadzi specjalne kartoteki.

Jako jeden z pierwszych przyjechał do Paryża Jack Bilbo, przyjaciel i najbliższy współpracownik osławionego Al Capona.

Bilbo był tak bezczelny, że powszechnie chlubił się swoją zbrodniczą przeszłością. Pisał pamiętniki, rozdawał fotografie i autografy. Przez pewien czas był on najpopularniejszą osobą na bruku paryskim.

Paryż jednak rychło zapomina o swoich sensacjach i Bilbo został wkrótce zapomniany.

Niedawno prefektura policji w New Yorku połączyła się telefonicznie z paryską prefekturą i udzieliła jej kilku cennych informacji. Otóż według doniesienia policji amerykańskiej na terenie Paryża powstała ma organizacja amerykańskich przestępców, którym udało się uciec do Europy. W skład tej organizacji wchodzi najbardziej niebezpieczni ludzie z amerykańskiego świata podziemnego. Do pomocy policji paryskiej wydelegowany został nieustraszony amerykański detektyw, który położył już wielkie zasługi w dziedzinie tępienia przestępczości.

Współpraca policji obu półkul wydała pomyślne rezultaty. W krótkim czasie aresztowany został w Paryżu Stew Donelli, jeden z najniebezpieczniejszych opryszków. Donelli był poszukiwany przez policję w Londynie, Berlinie, Medjolanie, Monte Carlo i najmniej niż dziesięciu miast amerykańskich. Stew Donelli jest przyjacielem osławionego Mac Corda, który wyłudził od amerykańskiego lotnika Lindbergha 50 tysięcy dolarów pod pozorem, że zdradzi mu miejsce ukrycia jego dziecka. Jak się okazuje, Mac Cord również przeżywa w Paryżu.

Niedawno bawił również w Paryżu gangster Mac Stanley, wraz z towarzyszem, którego w międzyczasie aresztowano w Sidney, w Australji. Otóż obydwo przestępcom udało się już w Europie obrabować pewnego bogatego turystę amerykańskiego i zabrać mu kufer w którym znajdowało się aż 4,700,000 fr. Obydwaj zbiegli bez śladu.

Walka z amerykańskimi przestępcami jest niesłychanie trudna, gdyż rozporządzają oni nieograniczonymi fuduszami, trzymają się ściśle wszystkich przepisów policyjnych i grają rolę bogatych turystów amerykańskich. Obecnie policja francuska stara się wpaść na trop Stanleya, który jest następcą Jacka Diamonda i Al Capona i przedstawia dla Europy groźne niebezpieczeństwo.

Rozwój dziennikarstwa chińskiego

Pierwsze gazety poczęły wychodzić w Chinach przed 2500 laty

(sb) Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że rozwój dziennikarstwa świadczy o poziomie kulturalnym danego kraju. Najstarszem dziennikarstwem mogą poszczycić się Chiny. Już przed 2,500 laty poczęły w Chinach wychodzić pierwsze gazety.

Pierwszy dziennik chiński nosił nazwę „Cin - Pao” i cieszył się dość znacznym nakładem.

Postępy dziennikarstwa chińskiego były jednak małe. Jak wiadomo, pismo

chińskie nie posiada liter, lecz niezliczoną ilość znaków, z których każdy odpowiada jednemu słowu. Samo zredagowanie dziennika przedstawia więc wiele trudności. Redakcja dziennika popularnego musi rozporządzać 3,000 znaków, podczas gdy dzienniki literackie i dostępne tylko szeroom wyższemu, muszą rozporządzać 12,000 znaków.

Dziennikarstwo bardziej nowoczesne obchodzi obecnie stuletnią swą rocznicę.

W roku 1833 pewien kupiec holenderski założył w Kantonie pierwszy miesięcznik, a potem powstało siedem dzienników.

Liczba ich zwiększyła się dopiero w czasie wojny chińsko - japońskiej w roku 1888. Trzeba przyznać, że dziennikarze chińscy nie są prawdomówni. — I tak na przykład najpoważniejsze pisma chińskie donoszą, że w ręce wojsk chińskich dostało się kilkanaście milionów japończyków, podczas gdy ogółem było ich na froncie zaledwie 100,000. — Oczywiście, że wskutek takiej polityki, dziennikarze chińscy nie mogli sobie zdobyć szacunku w społeczeństwie. — Najlepszym tego dowodem jest rozporządzenie wydane w roku 1888 przez cesarza chińskiego, który stwierdził, że dzienniki służą tylko do podburzania mas, wobec czego zamknął wszystkie wydawnictwa. Pewnego dnia wezwano prezd oblicze generała pewnego wydawcę chińskiego, którego po krótkiej rozmowie kazano ściąć. Jedynie dziennikarze zagraniczni, cieszą się w Chinach poważaniem i nie grozi im śmierć ze strony władz chińskich.

Z grobowców kradną...trumny

(x) W Köppach niedaleko Linzu, złodzieje włamali się w nocy do grobowca rodzinnego księżat Auersperg, gdzie zrabowali trzy metalowe trumny, w których spoczywały zabalsamowane zwłoki.

W grobowcu pochowani byli czterej członkowie rodu, z których trzech pozabawiono trumien. Ocalała tylko metalowa trumna, w której pochowana była księżna Auersperg.

Zwłoki księżat nie zostały uszkodzone. Złodzieje wyjmując je z trumien musieli się obchodzić z nimi bardzo ostrożnie i delikatnie złożyli je na podłodze grobowca, zabierając tylko metalowe trumny

Zaopione miasto odkryte zostało przez lotnika

(sb) Niezwykłego odkrycia dokonał przed kilku tygodniami lotnik angielski, Gull. W czasie przelotu do portu Aleksandrii, zauważył on rysujące się na tle Morza Śródziemnego ruiny jakiegos miasta. Zdawało mu się początkowo, że jest to halucynacja. Gdy jednak za następnym lotem zjawisko to powtórzyło się, lotnik począł krążyć dłużej nad tem miejscem i stwierdził, iż rzeczywiście pod wodą znajdują się jakieś budowle.

O spostrzeżeniu swem zawiadomił lotnik egipskiego księcia Omara Tussuma, który polecił wszcząć badania. Kil-

ku nurków spuściło się na dno morza i po powrocie opowiedzieli, iż rzeczywiście w tem miejscu znajdowało się kiedyś miasto.

Przy pomocy dźwigów wydobyto kilka kolumn alabastrowych. Najcenniejszem jednak odkryciem okazał się posąg króla Aleksandra.

Obecnie prowadzone są w dalszym ciągu poszukiwania w tem mieście. Jak się zdaje, jest to miasto Abukier, położone kiedyś nad brzegiem morza. Po podniesieniu się poziomu wody w Morzu Śródziemnem, miasto to zostało zalane.

Opjum w celi szaleńców na pokładzie parowca francuskiego

(x) Francuskie władze portowe zostały zaalarmowane wieścią, że na jednym z okrętów, przybyłych do portu w Marsylii znaleziono dwie przesyłki opium — jedną wagi 150 kilogramów, a drugą wagi 250 kilogramów, razem 400 kilogramów.

Szmagiel opium do portów francuskich nie jest zjawiskiem rzadkiem, ale nigdy nie notowano szmaglu tak wielkiej ilości tej trucizny. Okrety, przybijające do portów francuskich, a zwłaszcza te okrety, które przyjeżdżają z portów wschodnich lub południowych, są szczegółowo kontrolowane.

Niemożliwością jest jednak penetrowanie każdego zakamarku obrzyniego okrętu. Wszyscy przybywający do Francji chińczycy — to przemytnicy opium. Z reguły mają oni wydrażone obcasy i w tych skrytkach szmaglują opium.

Są to jednak stare sposoby i policja daje sobie z nimi dosoknale radę. Ostatni transport opium wykryty zo-

stał zupełnie przypadkowo. Po przeszukaniu całego okrętu, kontrolerzy mieli już zejść na ląd, gdy jednemu z nich zachciało się jeszcze zajrzeć do tak zwanej gumowej kabiny. Gumowa kabina jest zbudowana z żelaza, a ściany ma obite gumą. Kabina taka istnieje w każdym większym statku pasażerskim, na każdym większym statku pasażerskim, a przeznaczona jest dla pasażerów, względnie dla członków załogi, którzy mogą na morzu dostać ataku szału, furji i t. d.

Chorego zamyka się w gumowej kabini, a po przybyciu do portu oddaje się w ręce pielęgniarzy, którzy przewożą go do szpitala.

Otóż jeden z kontrolerów zauważył, że na śrubie przy suficie brak jest kawałka lakieru, który odpadł prawdopodobnie w czasie odkręcania śruby. Celnik kazał skontrolować sufit, gdzie znaleziono 150 kilogramów opium. Dalszy transport przemytu znaleziono za gumowymi ściankami celi.

Miller, wspólnik Lamerta, otrują się!

Za kulisami jaskini rozpusty w dawnym kinie „Belle Vue”

Lódź, 7 lipca.

Tak się zdarza w życiu bardzo często: zdaje się, że oto dziś, czy wczoraj skończyła się pewna sprawa całkowicie, że zapisała się pewna karta naszych losów i rozpoczyna się nowa. I tak trwa przez długie, długie lata. Aż kiedyś, to co się niegdyś przeżyło i co się pokrywa kurzem zapomnienia — nagle znów wychodzi na światło dzienne. Zachodzą wypadki, które utwierdzają nas w przekonaniu, że owa rzekomo już przed laty zakończona sprawa nie skończyła się wtedy bynajmniej, że trzeba było dziesiątków lat, by rozegrał się jej epilog...

Tak właśnie dzieje się ze sprawą jaskini rozpusty przy ówczesnej ul. Mikołajewskiej. Ohydni zwyrodnialcy znaleźli się pod kluczem. Po kilku miesiącach Lamert i Miller stanęli przed sądem. — Wielki i głośny na całe imperium rosyjskie proces zakończył się wyrokiem skazującym.

Lamert usłyszał z ust sędziów werdykt surowy: 14 lat ciężkich robót na Syberji...

Przez sześć lat gnął gdzieś w Azji i pracował jak katorżnik. Wreszcie, korzystając z najrozsądniejszych amnestyj — po sześciu latach został zwolniony i udało mu się wrócić do Polski. Zdawałoby się, że to co się działo przy ul. Mikołajewskiej 42 — skończyło się raz na zawsze, że jedynie historyków obyczajów wnaśnego społeczeństwa z okresu przedwojennego potrafi zainteresować ta sensacyjna, a jednak bardzo przebrzmiała sprawa.

Jednak życie chciało inaczej. Po dwudziestu blisko latach od owej koszmarniej afery erotycznej — Lamert jako człowiek niemal sześćdziesięcioletni

zostaje aresztowany pod zarzutem uprawiania tych samych czynów przestępczych, które go niegdyś zaprowadziły na katorgę.

Przedewszystkiem kilka słów o samym Lamercie.

Młode dziewczęta znały tego tęgiego człowieka, spacerującego zawsze z grubą łaską w ręku... Lamert obrzucał młode, nieletnie dziewczyny wzrokiem pełnym plugawych pożądań. Jedną z młodych pańienek opowiadała, że miała nieszczęście wpaść w oko temu staremu lubieżnikowi.

Lamert potrafił czekać na nią całymi godzinami pod bramą.

Gdy wychodziła wreszcie na miasto: ogarniał ją wzrokiem tak pożądlivym i tak bezwstydnym, że dziewczynie zdawało się, że ją Lamert obnaża...

Gdy któraś z pańienek, w leku przed tym starym satyrem — przyśpieszała kroku — Lamert przyśpieszał również kroku. Dochodziło niekiedy na najruchliwszych ulicach do formalnej gonitwy.

Lamert jest właścicielem domu przy ul. Piotrkowskiej 155. Wspominaliśmy już o tem. Nie wspominaliśmy jednak, że w tym domu mieścił się znany, podrzędny zresztą, dom schadzek. Ten fakt charakteryzuje Lamerta i jego skłonności. Jaki pan — taki kram...

Osobą Lamerta zajmemy się jeszcze dokładniej.

Również powrócimy jeszcze do braci Millerów — współoskarżonych, a więc i współwinnych w tych wszystkich przestępstwach, które się działy przy ul. Mikołajewskiej.

Robert Miller — osadzony wraz z swym bratem w więzieniu bezpośrednio po wyjściu na jaw całej afery — po kilkutygodniowym przesiadywaniu w celi — jeszcze przed procesem —

odebrał sobie życie.

Któregoś dnia znaleziono jego zimnego trupa wiszącego na rączniku... Dlaczego Miller odebrał sobie życie?... Na ten temat krążyły po mieście i zachowywały się po dziś dzień w pamięci wszystkich, znających całą sprawę,

wersje niebywale: Miller odebrał sobie życie, bo wiedział za wiele.

Dokuczano mu do tego stopnia w więzieniu, że nieszczęśliwiec — powiesił się. Choć fakt samobójczej śmierci

Roberta Millera wydaje się niewątpliwym — nie brak ludzi, którzy twierdzą, że Miller został otruty i to podobno nie bez wiedzy kierownictwa carskiego więzienia.

Wreszcie nie bez winy był w całej

sprawie policmajster łódzki — Chrzanowski...

Wokół tych najważniejszych osób — snuły się nici niezwyklej, jedynej w swoim rodzaju rodzaju afery. Zajmiemy się szczegółowo... (g)



Z NIVEĄ w słońce!

Wody, powietrza i słońca! Wszyscy pragniemy zażywać tych kąpiel, lecz pamiętajmy by zawsze przedtem natrzeć ciało Kremem lub Olejkiem Nivea. Ułatwia to opalenie i chroni przed skutkami bolesnego oparzenia słonecznego. Skąd to nadzwyczajne działanie? Otóż sprawa to Euceryt — żadne inne najszumniej nawet zachwalana kremy i olejki nie zawierają Eucerytu. Dlatego też nie można Krem i Olejku Nivea niczem zastąpić.

KREM NIVEA: Zł. o.40-2.60, OLEJEK NIVEA: Zł. 1.-, 2.- i 3.50

Polski produkt fabryki: PEBECO, Sp. Akc. w Poznaniu



Zając spowodował wypadek samochodowy pod Tarnowem

Inżynier Gizbert-Studnicki postradał wzrok. — Przewieziono go do szpitala krakowskiego

Tarnów, 7 lipca.

Niedaleko Zakliczyna pod Tarnowem miał miejsce niezwykle wypadek samochodowy, który spowodował... zając.

Na wycieczkę w okolice Tarnowa wybrał się tego dnia autem dyrektor budownictwa w Tarnowie, inżynier Gizbert - Studnicki, któremu towarzyszyła

żona. W pewnej chwili, gdy samochód pędził z wielką szybkością, w okolicy Zakliczyna z rowu przydrożnego niemal z pod samych kół wozu zerwał się zając, i przerażony warkotem motoru zamłast zbiec skoczył w górę

I WPAŁ W SZYBĘ OCHRONNĄ SAMOCHODU.

Szyba została rozbita a odłamki jej uderzyły w twarz, siedzącego przy kierownicy inżyniera. Został on ranny i zalał się krwią.

Rannym zajęła się małżonka, a przejeżdżający wkrótce autem inż. Hubert zabrał ofiarę wypadku do Tarnowa, gdzie pierwszej pomocy udzielił mu dr. Szymon Bloch.

Następstwa katastrofy okazały się fatalne, albowiem

INŻ. STUDNICKI STRACIŁ WZROK. Wobec tego odwieziono go niezwłocznie do szpitala krakowskiego, gdzie lekarze poddali go operacji. Jak się okazało, lewa gałka oczna została zupełnie zniszczona.

Obecnie lekarze czynią wysiłki, celem uratowania prawego oka.

Bożyczka z Funduszu Pracy

na skanalizowanie łódzkich posesyj

Lódź, 7 lipca.

(ak) Jak już donosiliśmy, właściciele nieruchomości w Łodzi wszczęli ingerencję na terenie urzędu wojewódzkiego w Łodzi, celem uzyskania pożyczki z Funduszu Pracy na zbiorowe skanalizowanie domów. Pożyczkę tę urząd wojewódzki obiecał delegacji właścicieli nieruchomości wyjednać, jednak uprzednio musieli oni przekazać statut swej spółdzielni do zatwierdzenia, a następnie przyłączyć się do jednego ze związków rewizyjnych.

Jak się dowiadujemy, prace nad zatwierdzeniem statutu znajdują się już w pełni tak, że uzyskanie pożyczki na zbiorowe skanalizowanie domów jest kwestją najbliższych dni.

Następnie właściciele nieruchomości (ci, którzy ubiegać się będą o pożyczkę) złożą w urzędzie wojewódzkim zabezpieczenie hipoteczne — poczem otrzymają niezbędne kwoty na skanalizowanie swych posesyj.

Wstrząsająca tragedia wyeksmitowanej rodziny

Matka z córką zemstały na ul. 6 Sierpnia

Lódź, 7 lipca.

(ig) Dziś nad ranem pogotowie ratunkowe zaalarmowane zostało wieścią, iż na ul. 6 Sierpnia przy zbiegu ul. Małej, leży na chodniku jakaś wynędzniała, nieprzytomna kobieta. Obok niej leży również nieprzytomne dziecko.

Pogotowie natychmiast wyjechało na miejsce. A wówczas wyszła na jaw tragiczna historia, która jest wymownym odzwierciedleniem nienormalnych czasów, które obecnie przeżywamy.

Kobietą była Bajla Sechsinger, stała mieszkanka Warszawy. Przed kilkoma dniami została w Warszawie wyeksmitowana. Cała rodzina, składająca się z męża, żony i dwojga dzieci: syna i córki,

ki, znalazła się formalnie na bruku. Kilka dni waleśali się po mieście.

Mąż był bezrobotny. Przymierali głodem, noc zaś spędzali nad Wisłą. — Wreszcie cała rodzina zdecydowała się wyjechać do Łodzi, do dalekich krewnych, w mniemaniu, że tu znajdzie jakąś pomoc.

Użebrałi na ulicy kilka złotych. Starczyło, by kupić bilet dla żony i 5-letniej córeczki. Wówczas mąż zdecydował się, iż podróż z Warszawy do Łodzi wraz z synem odbędą pieszo.

Wczoraj wieczorem nieszczęśliwa kobieta przybyła do Łodzi. Nie znała jednak adresu swych krewnych, waleśała się więc przez całą noc po mieście. Nie jadły wraz z córką od kilku dni, to też nad ranem padły nieprzytomne z wycieńczenia.

Lekarz, który opatrzył kobietę, stwierdził jednocześnie, że jest ona nadomiar złego poważnie chora. Ma rozpadowy nowotwór prawego sutka — pierś gnije jej formalnie. Od niej dowiedziano się też, że mąż z synem idą pieszo z Warszawy i już minęli Kutno.

Nieszczęśliwą kobietę zabrano do szpitala w Radogoszczu. Córeczkę jej — do pogotowia opiekuńczego nad dziećmi na ul. Sienkiewicza 37.

Zniżka taryfy telegraficznej

Lódź, 7 lipca

(it) Dziś rano urząd telegraficzny w Łodzi został powiadomiony, iż ministerstwo poczt i telegrafów wprowadziło nową zniżkę opłat, która natychmiast uzyskała moc obowiązującą.

Telegramy pilne kosztować będą miast 15 tylko 10 gr. za słowo. Zamiejscowe obniżone zostały z 45 na 30 gr. za słowo. Telegramy, nadawane telefonicznie — miast 50 tylko 30 gr. za słowo, odfonowanie telegramu — bezpłatnie. Telegram z życzeniem — 5 gr. od słowa.

Jest to już druga poważna zniżka opłat telegraficznych. Pierwsza wprowadzona została niedawno — dnia 1-go czerwca.

Krwawy spór tragarzy

Lódź, 7 lipca

(ig) Wczoraj wieczorem w bramie na ul. Piotrkowskiej 64 wynikła zacięta bójka pomiędzy kilku tragarzami. W czasie bójki jeden z awanturków rzucił się na drugiego, Jankiela Cygielmana i w zaciętrzewieniu odgryzł mu kawałek nosa.

Ofierze bestjałskiego wybruku udzielił pomocy pogotowie ratunkowe.

Dziury w opłacie

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemzy (Piotrkowska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epstein (Piotrkowska 225), L. Gorczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabianicka 50)

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty na drutach i szydełkowe najnowsze modele wiedeńskie i paryskie.

Ceny przystępne.

LILI HIRSZMAN,

Kilifiskiego 14, 2 piętro.

Dojazd tramwajami Nr. Nr. 4, 8 i 14.

MiniatURY

Koszalki-opalki

— Wyobraź sobie moja kochana, że już w noc posłubną pokłóciliśmy się z mężem. Pomyśl tylko — całujemy się, a on naraz szepce mi do ucha: „Droga Anielko... Anielko, kiedy ja nazywam się Marja... O mało mu wszystkich włosów nie wyrwałam. „Adolfie — powiadam do niego — jeszcze raz taka omyłka, a między nami wszystkim skończono“.

— Toś mu dobrze powiedziała.

— Gdzie tam dobrze. Ja też omyliłam się. Przecież mój mąż nazywa się Józef, a nie Adolf.

#

Państwo R. wydali przyjęcie. Między gośćmi znalazł się oczywiście również p. Kapuściński.

Nie mógł doczekać się, aż wszyscy usiądą przy stole. A gdy wreszcie zajął miejsce, przysunął do siebie pudełko sardynek i zaczął łapczywie zjadać jedną po drugiej.

Pani domu, zażenowana, starała się odwrócić uwagę gości od sardynek, ale na próżno. Nie widząc innej rady, rzekła:

— Panie Kapuściński, gdy jem dużo sardynek, mam później, w nocy, nieprzyjemne sny...

— A ja, proszę panią — odzywa się Kapuściński — też mam sny, tylko w nie nie wierzę.

#

Pani Parasolczyk ma tak okazałą tuszę, że ledwo może się poruszać. Jest obiektem powszechnych żartów. I wreszcie pani Parasolczyk postanowiła przywrócić swej figurze bardziej ludzką formę. Udała się do jednego z najznakomitszych chirurgów.

Gdy wróciła, już od progu woła uszczęśliwiona do swego męża:

— Wiesz kochanie, chirurg zapewnił mnie, że po miesiącu, najdalej, będę ważyła 59 kilo, a w talii będę mierzyła tylko 46 centymetrów.

A na to pan Parasolczyk z Hegmą:
— W takim razie każemy zrobić ze skóry, która zostanie po operacji, dwie walizy podróżne.

#

Podsluchane u lekarza.

— Panie doktorze, zapomniał pan chyba, że przed trzema minutami polecił mi pan wysunąć język.

— Nie, nie zapomniałem droga pani, ale chciałem spokojnie zapisać receptę. Teraz może już pani język schować.

#

— Co robiłaś wczoraj w czasie tej okropnej burzy?

— Opowiadałam córce bajeczki.

— Ja robiłam prawie to samo. Napisałam list do męża...

Ratujmy dzieci ulicy

We wszystkich miastach muszą powstać wzorowe przedszkola

Mieszkańcy niemal wszystkich miast polskich mogą od pewnego czasu zaobserwować jak w nocy na ulicach kręcą się

małe dzieci,

proponując przechodniom kupno papierosów, zapalek lub kwiatów. Dzieci te są przez policję usuwane z ulic, spędzają noc w komisariacie, w dzień odstawia się je do domu, do rodziców, ale gdy nadchodzi noc, znów są one na ulicy.

Zgroza ogarnia, gdy się pomyśli co z tych dzieci wyrośnie. W najlepszym razie włóczęgi, w najgorszym —

bandyci i mordercy.

A przecież malcy, nie mający najczęściej 7 lat powinni jeszcze spędzać dzień w przedszkolu. Opieka nad temi dziećmi ulicy jest konieczna. Trzeba zdobyć się na

największy wysiłek,

albowiem ratując te dzieci, działamy nie tylko w ich interesie lecz również w interesie ogółu. Magistraty i gminy powinny zakładać jak najwięcej przedszkoli powinny bardziej zainteresować się dziećmi

mi ulicy i nie dopuszczać by marnowały się one w taki sposób.

Ale stwierdzić trzeba, że wina leży nie tylko po stronie przedszkoli. Winni są również rodzice. Jakże często dziecko, nawet zapisane już do przedszkola, idzie na ulicę zebrać. Zapytane dlaczego to czyni, odpowiada:

„Ojciec kazal!“

Nie są to bynajmniej czcze wymówki. Policja niejednokrotnie stwierdziła, że bezrobotni wysyłają dzieci na ulicę, gdyż te przed jej wzburzoną litością i zarobkiem na kawałek chleba. Jest to tragiczne. Na wątle barki 6 lub 7-letniego berbecia spycha się

troskę o wyżywienie rodziny.

Sprawa dzieci ulicy nie jest wyłącznie sprawą miasta. Powinna się ona stać sprawą ogółu, który od władz ma prawo domagać się otoczenia opieką dżiawny i

karania rodziców

wyzyskujących w ten sposób dziecięce łzy i dziecięce błagania o litość

St.

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA“

PIĄTEK, dnia 7 lipca 1933 r.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.
12.05—12.25: Muzyka lekka z Ciechocinka.
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.
12.35—12.55: Muzyka lekka z Ciechocinka.
12.55—13.00: Dziennik Południowy.
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.
13.05—14.55: Przerwa.
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych. W przerwie komunikaty łódzkie.
16.00—17.00: Transmisje muzyki z Ciechocinka.
17.00—17.15: Odczyt p. t. „Kobiety w życiu Norwida“ — wygł. prof. Adam Czartkowski.
17.15—18.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Marja Kałuska (sopr.) Leopold Dworakowski (skrz.) i prof. Ludwik Urstein (akomp.).
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Kancelarz Leo Sapieha w 500-ną rocznicę zgonu“ — wygł. dr. Kazimierz Tyszkowski (Tr. ze Lwowa).
18.35—19.20: Muzyka lekka z płyt.
19.20—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następnny.
19.40—19.55: Feljton w rubryce „Na widnokręgu“.
20.00—22.00: Koncert symfoniczny ze studia warsz. Wykonawcy: Orkiestra Symf. P. R. pod dyr. Grz. Fitełberga i Jakób Kalecki (fort.).
W przerwie o godz. 20.50 Dziennik Wieczorny.
O godz. 21.00 — Weekend.

22.00—22.25: Muzyka taneczna z kaw. „Europa“ w Ciechocinku.
22.25—22.35: Wiadomości sportowe.
22.35—22.40: Komunikaty: meteorologiczny dla lotnictwa i policjiny.
22.40—23.00: Muzyka taneczna z kawiarni „Europa“ w Ciechocinku.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00. SZTUTGART. „Carmen“ — opera Bizeta. Tr. z Teatru Narodowego w Mannheimie.

21.10. BERLIN. Koncert symfoniczny. Tr. z Sali Kasyna w Vichy.

20.30. STRASBURG. Koncert galowy. Tr. z Sali Kasyna w Vichy.

20.30. PARYŻ (Poste-Parisien). „Galatea“ — opera komiczna Wiktora Massé.

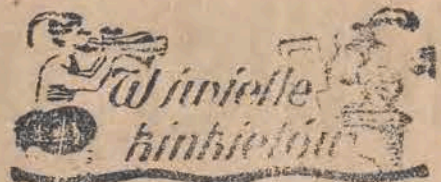
20.45. PRAGA. Recital skrzypcowy Stefana Frenkla.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i jutro wiecz. oraz w niedzielę o godz. 4-ej po południu rewelacyjna sztuka J. Tepy — „Fräulein Doktor“. Ceny niższe.
W niedzielę wieczorem po raz bezwzględnie ostatni „Dziwak“ Afinożenowa.

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Dziś i codziennie wiecz. bawi publiczność skrzająca się werwą i humorem pikantna farsa Bissona „Czy jest co do oclenia“.



Światło na ekran

— Reżyser Stroheim szuka gorąco nowych gwiazd... wśród statystek. Ostatnią jego zdobyczą dla Foxa jest Boots Mallory, której znanawcy przypowiadają wielką karierę. Pierwszy jej film będzie „Prokurator Gordon“.

— Po doskonałym filmie produkcji Jesse L. Lasky'ego „Zoo in Budapest“ wywołał entuzjazm „Maż silnej reki“, nakręcony również dla Foxa przez Lasky'ego. Obraz ten kipi humorem i werwą. Doskonale oryginalne pomysły reżysera i ciekawa treść czynią z filmu tego widowisko wprost bezkonkurencyjne. Niezrównane trio artystyczne — Elissa Landi, Marjorie Rambeau i Ernest Truex („Zabawny człowiek z przed 2000 lat“) — czaruje naprzemian swą bajeczną grą i humorem.

— Niebywała aktywność prezydenta Roosevelta przed wyborami w Stanach Zjednoczonych posłużyła jako ciekawy materiał do nakręcenia filmu „Naprzód Ameryko“, oryginalnej tragicomedji, napisanej przez Lanara Trotti'ego. Słynny ten amerykański autor sceniczny wystawił niedawno sztukę „Ameryka“ wspólnie z Dudley Nicholsem. Sztuka przerobiona na ekran wywołała w Stanach Zjednoczonych wielką dyskusję na łamach pism codziennych.

— H. Szaro — montuje obecnie „Dzieje grzechu“ (udział biorą: Lubieńska, Damięcki), zaś Waszyński całkowicie nakręcił komedję z Pogorzelską, Burianem i Dymszą.

— Burian opuścił już Warszawę, gdyż rolę swą w komedji polskiej już nagrał.

— „Afera Krystyny“. Tak nazywa się polski film Chranowskiego, w którym występuje Lili Ziełińska.

Paszporty zagraniczne

dla osób cierpiących na bóle i zawroty głowy, brak apetytu, senność po jedzeniu, znużenie, niezdolność do pracy, rozdrażnienie ogólne itp. są zupełnie zbędne, gdyż tacy chorzy mogą łatwo i szybko pozbyć się wszystkich tych dolegliwości w domu, stosując Kaskaryne Leprince w ilości 1 lub 2 pigulek wieczorem podczas jedzenia. Sprzedaż w aptekach. Ceny niższe. Flakon (50 pig.) 4 zł. Torebka (5 pig.) 40 groszy

„Pozwólcie nam żyć!..“

106)

Powieść sensacyjno-społeczna.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Halina Rajeczka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczą utopić się. Przeszkodził jej w tem szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.

Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabięgo Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Rajeczki.

Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.

Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boks polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę.

Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony małej Reni.

Wydalonej ze służby dziewczynie zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.

Przybor ulepszył karburator samochodowy. Różne instytucje chcą od niego nabyć patent.

Szajka apaszów rozbija kasę z papierami Przybora, Michał zostaje ciężko ranny.

Detektyw Petroń jest na tropie.

Nowoprzybyły spoglądał na niego jakiś czas w milczeniu aż wreszcie zapytał.

— W jaki sposób zamierza pan przesłać plany modelu pana Przybora zagranicę?

Wizer skoczył oburzony.

— O jakich planach pan mówi? Nie wiem nic o żadnych modelach, nie słyszałem o żadnym Przyborze.

Do gabinetu weszło znów kilku panów.

Nieznamy — a był to znowu de-

Napisał Andrzej Zański

tektyw Henryk Petroń — zwrócił się do nich z wyjaśnieniem.

— Moi panowie, numer 165-182 — numer telefonu dyrektora Wizera nie był przypadkowy, tylko zapisany przez Cioślę. Okazuje się, że jednakowoż napad na kasę Przybora wyszedł z jego inicjatywy. Nasze przypuszczenie, iż pan Wizer, nie mogąc sam za psie pieniądze wyludzić planów Przybora, zaaranżował nań napad rabunkowy, było zupełnie uzasadnione.

Dyrektor Wizer odzyskał nieco zimnej krwi i zapytał:

— Czy wolno wiedzieć, jakie posiadają pan poparcie na uzasadnienie swej hipotezy?

— Owszem — odparł detektyw — wyspał się pan sam. Na moje pytanie w jaki sposób zamierza pan przesłać plany Przybora zagranicę, stracił pan nagłe panowanie nad sobą i wyspał się nawnym kręcieniem: „nie wiem nic o żadnych modelach, nie słyszałem o żadnym Przyborze“. Było to zresztą powiedziane zupełnie odruchowo: spodziewałem się nawet, że zechce się pan w ten sposób bronić i skompromitować... Teraz zapytany na zimno, odpowie pan zupełnie inaczej, że zna wprawdzie Przybora, ponieważ pertraktował z nim o kupno jego modelu, niemniej nie rozumie w jaki sposób łączy się go ze sprawą rabunku w mieszkaniu wynalazcy...

Wizer pochylił głowę, wnet jednak wyprostował się.

— Nie przeczę — odparł, — że niezręcznie powiedzeniem dałem panu do ręki broń przeciwko mnie samemu... Na tem jednakże złapaniu mnie na słówko nie można budować oskarżenia.

Petroń skinął głową.

— Poniekąd podzielał pańskie zdanie i ażeby ugruntować swoje poszlaki, pozwolę sobie przeprowadzić u pana gruntowniejszą rewizję... Może wówczas pogadamy inaczej.

Jakoż skrupulatna rewizja dała nieoczekiwane wręcz rezultaty.

Bez wielkiego trudu znaleźli wywiadowcy w biurku dyrektora korespondencję, jaką prowadził on z chicagowską wytwórnią samochodów „Star“.

Firma ta starała się daremnie za pośrednictwem Wizera zakupić od Przybora jego patent. A ponieważ do rywalizacji stanęły inne, bogatsze instytucje, „Star“ nie mając na tyle środków, ażeby na drodze legalnej kupić cenę dla siebie dokumenty, postanowił zdobyć je w prawdziwie chicagowski sposób.

W ostatnim liście pisano wręcz:

„O ile sprawy nie załatwi się na drodze formalnej — zaaranżować napad i wiadome dokumenty porwać. Wyznaczymy na ten cel fundusz pięć tysięcy dolarów. Osobno dziesięć tysięcy dolarów otrzyma pan za dostarczenie nam odnośnych szkiców“...

— Komentarze zbyt cenne — zao-pinował komisarz, chowając do teczki powyższą korespondencję.

Poczem, przystąpiwszy do zbladłego Wizera, oświadczył:

— Jest pan aresztowany za zbrodnie morderstwa i rabunku... Proszę udać się z nami!

Stały bywalec salonów pani Hildy stracił natychmiast rezon. Oczy wylazły mu na wierzch z przerażenia, a zbieleła usta szeptały bezwładnie:

— Przysięgam, że jestem niewinny... Nie popełniłem żadnego morderstwa...

Poleciłem wprawdzie swoim ludziom, ażeby wykradli Przyborowi jego plany, niemniej nie przypuszczałem, iż podczas całej tej operacji poleje się krew... Na Boga wiercie mi, że sam byłem zaskoczony niespodziewanym obrotem sprawy.

Petroń patrząc na roztrzęsionego i rozdygotanego człowieka, którego tłusty brzuch trząsał się od spazmatycznego płaczu, uderzył w niego obcesowo obietnicą:

— Owszem, chcemy panu wierzyć, iż aranżując napad na kasę Przybora, nie miał pan morderczych zamiarów, i że trupy padły wbrew jego woli... Musi nam pan jednak szczerze powiedzieć o wszystkim... Prawda i tylko prawda może pana ocalić...

— Inaczej — kończył Petroń, robiąc ręką tragiczny gest — zadynda pan na szubienicy...

Białe strach zjeżył resztkę rzadkich włosów dyrektora.

Rzuciwszy się na klęczki i pończąc swe grube, do serdeków podobne palce, skomlał.

— Powiem wszystko... Powiem wszystko, tylko nie wieszajcie mnie!

Komisarz spojrział na niego z pewną pogardą, poczem szepnął z cicha do Petronia.

— Z tym tchórzem nie będziemy mieli wielkich trudności... Taktyka straszenia go jest rzeczywiście najlepsza.

(Dalszy ciąg jutro)

CYRKÓWKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

96)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltjerka i Rex słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu. Oboje są ogromnie szczęśliwi, gdyż jutro ma się odbyć ich ślub.

W pięknej woltjerce kocha się skrycie kłown Fliko oraz pewien stały bywaliec cyrku, którego nazywają „młodzieńcem ze szrama”.

Po występie Ell. na arenę wpadł lekkin, spreżystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia.

Zabierają go do szpitala, gdzie akrobata traci obydwie ręce.

Młodzieńcem „ze szrama” syn magnata Łaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltjerka przekonywuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybka, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawlazuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybką, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, zarządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przeznaczyły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybka stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności. uliczny fotograf wysłał za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błąkała się po ulicach.

Ela uzyskuje pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Irocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotaniny się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografie Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zażamą za Stęga i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarza, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która ukradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering, gdzie przebywa również Rega Szybka w towarzystwie bogatego młodzieńca Gustawa Mussego.

Rega przeprowadza niecną intrygę, chcąc skompromitować Ela w oczach Ralickiego.

Gdy Ela opuszcza Hotel „Lux” spozstrzeżona na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Urania”. O Mister X-ie donoszą dzielniki sensac, szczegóły. Renner odwiedza wytwórnię „Urania”. Podczas rozmowy z nią Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolbę perłowa o milionowej wartości.

— Dziwne, dziwne doprawdy są pana słowa. Po raz pierwszy spotykam wysokiego urzędnika policji, wyrażającego się w ten sposób o przestępcy.

— Muszę panu wyjaśnić kilka spraw, panie hrabio, niewątpliwie dla niego obcych. Ludziom, stojącym zdaleka od naszego zawodu, wydaje się, że wywiadowcy i przestępcy to dwa światy stojące na stopie wojennej. Oczywiście, że jest w tem wiele prawdy, ale wyjątki stały się tu regułą. Komunikujemy się bardzo często z naszymi przeciwnikami. Niekiedy wyświadczamy sobie nawet wzajemne przysługi. Ileż to razy zdarza się, że aresztowanie groźnego złodzieja odbywa się w warunkach prawie idyllicznych. Zbieramy dowody, a mamy dość danych w ręku, by aresztować jakiegoś Słepego Józka, albo Czarnego Emila, wkraczamy do jego stałej knajpy podmiejskiej. I wtedy odbywa się rozmowa mniej więcej tego rodzaju:

— Emil pójdziesz z nami. Bardzo mi przykro, ale trzeba było być wtedy ostrożniejszym. Mamy dowody. Emil podnosi się niechętnie od stołu z butelką wódki, żegna się z towarzyszami i często po drodze zwraca się do nas z prośbą o pamięć o jego żonie i dzieciach. — Ileż to razy zapewniałem aresztowanego rzeźmieszka, że będę miał na uwadze słomianą wdowę po nim. Niekiedy Emil, albo Józek dają słowo honoru, że nie zrobili tego o co są oskarżeni. Takie słowo honoru ma swoją wartość, panie baronie. Życzę ci byś się nie mylił, ale najlepiej się to okaże na rozprawie sądowej. I Słepy Józek albo Czarny Emil ze spokojem oddają się w nasze ręce, wiedząc, że opór na nic się nie przyda i że sprawa ich zostanie rozpatrzona według zasad bezstronności i sprawiedliwości.

Baron pokiwał głową.

— Nie przypuszczałem nigdy, że istnieje między wami taka dziwna zażyłość.

— To nie zażyłość, ekscelencjo, to raczej dobre zrozumienie wspólnych interesów. Rozumie pan baron teraz, że jesteśmy do pewnego stopnia zobowiązani wobec tajemniczego włamywacza. Był niejednokrotnie w bardzo ciężkich sytuacjach. Nasi ludzie deptali mu po piętach i gdyby chciał zrobić użytek z broni, byłby poza niebezpieczeństwem. Ale nie uczynił tego nigdy. Jestem pewien nawet, że nie posiada broni przy sobie. W tym człowieku jest jakiś pęd do hazardu. Gotów byłbym zarzykować twierdzenie, że widzi w włamywaniu pewnego rodzaju sport, którym zajmuje się bez istotnej potrzeby materialnej.

Zegar wybił 11 godzinę wieczór. — Pan baron de la Tour sprawdził swój zegarek. I na nim była punktualnie jedenasta.

— Idę spać, proszę czuwać nad moim mieniem.

— Dobranoc, panie baronie, proszę na mnie polegać. Jeżeli opowiedziałem panu te wszystkie rzeczy, to tylko dlatego, by panu zdać sprawę z ciężkiej misji, jaka mnie czeka. Twierdząc jednak że istotnie nawet djabeł nie dostanie się do naszego skarbcu.

Komisarz Martin odprowadził go do drzwi wejściowych. Sam własnoręcznie zamknął zamek i zasunął wszystkie skoble. Przejrzał inne zamki i ubezpieczenia w całym domu. Skontrtował okna na parterze i na pierwszym piętrze. Poddał dokładnym oględzinom drzwi w pokoju, w którym mieścił się skarbiec i sprawdził klamki u okien. Wszystko było w porządku. Komisarz Martin uśmiechnął się do siebie. Mógł być spokojny. Mister X. spotka się z godnem przyjęciem.

W pokoju i w całym domu zapanaowała cisza. Martin miał się przekonać za chwilę, że była to cisza przed burzą.

Po kilku minutach owej ciszy cały dom zamienił się w piekło. Krzyki, dzwonki, hałasy i bieganina. Stojący na straży policjanci zbiegli po schodach. — Kogoś gonili, krzycząc i ostrzegając, że użyją broni.

Serce komisarza Martina przestało bić na chwilę. Czyżby Mister X.? Przed chwilą był istotnie pewien siebie. Z dobytym rewolwerem, biegnąc na złamanie karku po schodach, komisarz znalazł się u drzwi wejściowych. Hall był pusty. Wszystkie zamki były nienaruszone. Gdzieś zdaleka rozległ się huk. — Cztery wywiadowcy, pełniący strażę w najważniejszych punktach domu, — wpadli do hallu.

— Co się stało, panie komisarzu, kto strzelał?

Rozdział osiemdziesiąty siódmy Ambasador powraca.

Nagle u drzwi wejściowych, rozległy się ciężkie uderzenia. Równocześnie począł dzwonek dzwonić ostro i długo.

— Miller zejdzie tylnymi drzwiami do ogrodu, zobaczy kto dzwoni. Zarzącać każdego obcego przyprowadzić go tutaj.

Dwaj inni ludzie wydostali się przez okno również na zewnątrz budynku.

Po upływie minuty od strony głównych drzwi wejściowych rozległ się głos Millera:

— Panie komisarzu, wrócił pan baron de la Tour. Proszę otworzyć.

W otwartych drzwiach stanął baron.

— Co się stało, co tu za nieporządek, czyżbym już został okradziony? — Czy to Mister X.?

— Nie wiem jeszcze nic, panie baronie. Zamknąłem drzwi i sprawdziłem zamki po pana wyjściu. Wszystko było w porządku, gdy nagle rozległa się detonacja eksplozji a moi ludzie zbiegli na dół.

— Na litość boską, czyście panowie go nie ujeli? Czy sprawdził pan skrytkę?

— Nic nie sprawdzałem, panie baronie, gdyż włamanie się nie udało. Zapewniam pana, że nikt nie przekroczył progu pańskiego domu. Głowę daję, że w tej chwili niema w nim nikogo więcej prócz czterech moich ludzi i nas dwóch.

— A może złodziej wydostał się przez okno?

— To wykluczone. Proszę, niech pan posłucha.

Naczelnik brygady detektywów zbliżył się do okna i lekko je odemknął. — W całym domu rezległo się piekielne dzwonięcie.

— A więc cóż miało znaczyć to wszystko? Kto tu był i kto narobił tej piekielnej wrzawy i spowodował wybuch ładunku dynamitowego?

— Na to pytanie nie mogę panu jeszcze odpowiedzieć. — Mam nadzieję jednak, że za godzinę tajemnica będzie wyswietlona. Narazie przypuszczam, że w jednym z górnych pokoiów została podłożona, nieszkodliwa zresztą, bomba.

Baron pobiegł pierwszy. Po chwili wszyscy znaleźli się w małym, niezamieszkałym pokoju, przylegającym do strychu. Na podłodze leżały odłamki metalu; tapeta w jednym miejscu była nadpalona.

— Tak jest, ktoś podrzucił bombę. Straty są nieznaczne, ale przez krótką chwilę dom był bez opieki policji.

Baron zaniepokoił się znowu.

— Czy aby napewno nie opuszczał pan pokoju, w którym mieści się skarbiec?

Zamiast odpowiedzi komisarz Martin wskazał ambasadorowi drogę do pokoju na pierwszym piętrze.

Stanęli przed skrytką.

— Proszę, może pan zechce otworzyć.

Pan baron de la Tour, w najwyższym

Komisarz nic nie rozumiał. Był przecież przekonany, że strzał padł z broni któregoś z jego ludzi.

— Kto z was strzelił? — zwrócił się ostro do swych podwładnych.

Zdziwione i wyleknione twarze wywiadowców wystarczyły komisarzowi za odpowiedź.

— Zdajemi się, panie komisarzu — rzekł wywiadowca czuwający na drugim piętrze — że to nie był strzał tylko eksplozja.

Przerażony Martin nie wiedział co czynić. Od czego zacząć dochodzenie i badanie tajemniczych wypadków, których przyczynę zwał każdy z pięciu ludzi na swego towarzysza.

rozdrażnieniu zbliżył się do skarbcu. — Zdjął obraz, za którym kryły się drzwiczki do tajnej skrytki i wprawemni palcami począł manipulować koło sekretnego zamku ustawionego na tajemne słowo.

— U licha! Zapomniałem w tym rozgardjaszu jakie jest słowo.

— „Wanda” — podszepnął komisarz.

Po sekundzie drzwiczki się otworzyły. Ręka barona zanurzyła się w otwór. Na twarzy ambasadora pojawił się uśmiech ulgi i zadowolenia.

— Dziwny z pana człowiek, panie komisarzu. — Jest! Jest skarbcu, o który mi tak bardzo chodzi. Mimo to wszystko jestem mocno zaniepokojony tą dziwną historją. Przyzna pan, że ten wybuch był jakby zapowiedzią najścia na mój dom. Ktoś ma złe zamiary wobec nas.

Nie będzie mi pan chyba miał za złe, gdy wezmę perły ze sobą. Zrobił pan swoje. Dziękuję panu.

Detektyw spojrział na jego ekscelencję z niezadowolaniem.

— Na miejscu pana, panie baronie, zostawiłby kolbę nadal w skarbcu. Czujemy jak pan widzi i nie odstąpimy od tego miejsca ani na krok. Ale baron był zdecydowany.

— Dziękuję panu za dobre rady. Mam wrażenie, że jednak sam wiem najlepiej co mam czynić.

Zrażony temi słowami komisarz zamilkł. Baron jakby poczuł, że był zbyt szorstki zwrócił się do komisarza już zupełnie łagodnym tonem:

— Proszę mi nie brać za złe mego tonu. Ale jestem bardzo zdenerwowany. Rozumie mnie pan chyba. Mam wrażenie, że staroświeckim sposobem, trzymając kolbę pod poduszką, będę jej strzegł najlepiej. Nie podobają mi się te wszystkie sprawy.

Martin wiedział, że wszelkie sprzeciw na nic się nie zdadzą. Zapalił papierosa, znów uściśnął dłoń pośła i odprowadził go do drzwi. Martin zdawał sobie sprawę, że niema właściwie co do roboty w tym domu. Najbardziej wartościowy przedmiot został zabrany. Mister X nie miał w tym domu również co do roboty, a od drobnych włamywaczy ostrzeże pałac barona nawet jeden policjant.

Minuty płynęły powoli. Nic nie zakłócało ciszy domu ambasadora meksykańskiego. Była już godzina trzecia w nocy, gdy Martin poczuł nagle gorące pragnienie skomunikowania się z baronem. Połączył się z hotelem, w którym mieszkał od kilku dni, wobec bliskiego wesela córki, ambasador amerykański.

Z tamtej strony rozległ się natychmiast głos barona:

— Halo.

— Tutaj Martin.

— Słucham pana.

— Czy wszystko w porządku, panie baronie. Czy wrócił pan dobrze do hotelu?

— Oczywiście.

(Dalszy ciąg jutro).

Krwawa zemsta opryszków wileńskich.

Ciężko zranili murarza, który złożył zeznania, obciążające skazanego mordercę

Wilno, 6 lipca

W godzinach wieczorowych na ulicy Mickiewicza, w pobliżu Placu Łukiskiego miał miejsce wypadek, przypominający „vendety” korsykańską.

Przechodzący placem Łukiskim Alfons Herasimowicz, z zawodu murarz, zamieszkały przy ul. Połockiej 4, został zniemacka napadnięty przez kilku osobników, którzy zadali mu kilka uderzeń żelaznym drągłem po głowie.

Napadnięty, brocząc krwią, padł na ziemię. Przygodni świadkowie zającia rzucili się z pomocą rannemu. Napastnicy, widząc grożące niebezpieczeństwo, zmuszeni byli salwować się ucieczką.

Rannego Herasimowicza zabrano do pogotowia ratunkowego, które przewiozło go w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego.

Po nałożeniu mu opatrunków, Herasimowicz opowiedział lekarzowi o przyczynach dokonanego na niego napadu.

Herasimowicz przed niedawnym czasem występował w sądzie okręgowym w charakterze głównego świadka oskarżenia w procesie o zabójstwo jego przyjaciela.

Przed rozprawą sądową kamracy oskarżonego o zabójstwo domagali się, by nie składał obciążających dla oskarżonego zeznań, gdyż w przeciwnym razie potrafią się zemścić na nim.

Herasimowicz nie przejął się tą groźbą i złożył przed sądem wyczerpujące zeznanie w wyniku którego zapadł dla mordercy wyrok, skazujący go na 5 lat więzienia.

Po upływie kilku dni po procesie Herasimowicz otrzymał list, w którym donoszono mu, iż zostanie unieszkodliwiony. W dniu wczorajszym kamracy oskarżonego spotkali go na Placu Łukiskim i dokonali napadu.

O wypadku „vendety” powiadomiono policję, która wszczęła w tej sprawie dochodzenie.

Postanowili zgładzić niewygodnego męża

Zbrodnicza para kochanków stanie przed sądem doraźnym

Tczew, 6 lipca.

Na torze kolejowym Tczew — Pelplin, w oddaleniu 6 klm. od stacji Subkowy, rozegrała się ponura tragedia trójkąta małżeńskiego, rodziny robotniczej.

W cichej wsi Rajkowy pod Tczewem mieszkała w małym ubogim domku rodzina biednego robotnika rolnego, Rosella. W małżeństwie tem panowała harmonia do roku 1931. W roku tym nagle zjawił się 30-letni robotnik, Bronisław Czyżewski, który zamieszkał u rodziny Rosellów jako sublokator.

Pomiędzy Rosellową a Czyżewskim zawiązał się romans miłosny, na którego przeszkodzie stał mąż, Franciszek

Rosell. Zbrodnicza para kochanków od dłuższego czasu planowała „usunięcie” niewygodnego męża.

Plan ten wykonano w ub. czwartek pomiędzy godz. 22 a 23 na torze kolejowym w pobliżu stacji Subkowy, gdzie Czyżewski oddał do Rosella kilka strzałów rewolwerowych, raniąc go niebezpiecznie w twarz i klatkę piersiową.

Sprawca usiłowanego zabójstwa zbiegł, lecz został przez policję aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Tczewie.

W toku dochodzeń w trybie doraźnym ustalono, iż zabójstwa Czyżewski dokonał z namowy Rosellowej, którą również aresztowano i osadzono w więzieniu.

Stan ofiary zbrodni kochanków jest beznadziejny, wobec czego w najbliższych dniach należy oczekiwać sądu doraźnego.

Bestjalski morderca przed sądem w Sosnowcu

Skazano go na 12 lat więzienia

Sosnowiec, 6 lipca.

Na wokandzie sądu okręgowego w Sosnowcu znalazła się wczoraj sprawa Leona Kulisa z Zawiercia, oskarżonego o zamordowanie w bestjalski sposób Zygmunta Kowalczyka.

Jak wynika z przewodu sądowego, Kulis przybył do domu swego teścia Michała Wasika i wszczął z nim awanturę. Na wezwanie Wasika nadbiegli Józef Kowalczyk i jego syn, Zygmunt. Wówczas Kulis dobył noża i zadał Zygmunutowi cios w pierś. Kowalczyk padł na ziemię, brocząc krwią. Gdy Kulis

spostrzegł, że Zygmunt jeszcze żyje, zadał mu szereg nowych ciosów.

W drodze do szpitala Zygmunt zmarł.

Po dokonaniu tego krwawego dzieła, Kulis zabarykadował się w mieszkaniu. Policja otoczyła dom i ujęła zbrodniarza. Na rozprawie wyszło na jaw, że Kulis był już dziesięć razy karany za kradzieże i włamania. Powołani eksperci stwierdzili, że Kulis jest zupełnie zdrow na umyśle.

Sąd skazał go na 12 lat ciężkiego więzienia.

Pijany szofer spowodował katastrofę

Młoda niewiasta poniosła śmierć pod kołami auta

Warszawa, 6 lipca.

Wczoraj o godzinie 2-iej po północy wydarzyła się na Pradze straszna katastrofa samochodowa. Ulica Grochowska jechało taksówką dwóch pasażerów: mężczyzna i kobieta.

Szofer taksówki, Stanisław Pawlik, nie zauważył zdążającego z przeciwnej strony wozu i najechał na dyszel. Skutki zderzenia były straszne.

Prawy bok auta został zniszczony,

a uderzona dyszlem niewiasta, 21-letnia Kazimiera Walczakówna, poniosła śmierć na miejscu. Kierowca doznał tylko lekkich obrażeń cielesnych. Towarzysz Walczakówny, przerażony wypadkiem, zbiegł. Jeden z koni został ciężko ranny i trzeba go było dobić.

Jak ustalono, szofer taksówki był pijany, tak że ponosi odpowiedzialność za tę katastrofę.

Straszna zbrodnia 17-letniego młodzieńca

Młodociany włamywacz zamordował córkę tkacza

Kielce, 6 lipca.

Strasznej zbrodni dokonano we wsi Małoszyce pow. olkuskiego.

17-letni Stefan Banaś, korzystając z nieobecności domowników, dokonał włamania do zagrody Franciszka Tkacza. Chciał on wykraść Tkaczowi gołębie. Tymczasem wróciła do zagrody cór-

ka Tkacza, Leokadja, która splotczyła włamywacza. Wówczas opryszek chwycił Leokadję za gardło i pchnął tak siłnie, że dziewczyna upadła i doznała złamania kręgosłupa. Wkrótce młoda dziewczyna zmarła.

Młodocianego zabójcę aresztowano.

Przemytnik kilkakrotnie uciekał z więzienia

Tym razem umieszczono go w szpitalu więziennym

Tarnowskie Góry, 6 lipca.

Straż graniczna zatrzymała zawodowego przemytnika, Antoniego Kamińskiego z pow. wadowickiego, przy którym znaleziono 100 zapalniczek i większą ilość sacharyny przemyconej z Niemiec do Polski.

Kamiński zdołał zbiec z komisariatu

straży granicznej, został jednak ponownie schwytany i odstawiony do aresztu policyjnego. Tu rozpoczął on głodówkę i nie chciał przyjmować pokarmów, wobec czego odstawiono go do więzienia.

W więzieniu Kamiński zadał sobie szereg ran w brzuch, tak że umieszczono go w szpitalu, gdzie był stale dozorowany.

Mimo to Kamiński zdołał skraść ubranie jednego z chorych i zbiec.

Ujęty ponownie osadzony został w izbie chorych więzienia w Tarn. Górach. Kamiński był już wielokrotnie karany.

Doktor
H. SZUMACHER

Choroby skórne
i weneryczne

PIOTRKOWSKA 56

tel. 148-62

od 1 i pół — 4, 6—9 wiecz, w niedziele i święta od 10—1

Ceny lecznicowe.

Uliczni sprzedawcy poszukiwani do rozpowszechniania nowego oryginalnego przeboju

który stanie się rewelacją sezonu. Wiadomość: Piotrkowska 92, prawa oficyna, II w. m. 46. 15-3

„Czystość”

Piotrkowska 44, telefon 167-45
przyjmuje cyklinowanie, drutowanie, froterowanie oraz sprzątanie biur, pokoi, czyszczenie szub.

Dzisiaj premiera!

„ZALOTNY KSIĄŻĘ”

Dzisiaj premiera!

przepiękny film miłosny reżyserji Turżańskiego
W rolach głównych: NATALJA KOWANKO, MIKOŁAJ KOLIN, Jeques Catelain
Nadprogram: Tygodnik dźwiękowy



Dźwiękowe Kino

RAKIETA
ul. Sienkiewicza 40
Tel. 141-22.
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dzisiaj i dni następnych! Najświetniejsza komedia muzyczna w wersji francuskiej

KOMENDA SERC

W rolach głównych: Dolly Haas, Livio Pavanelli, Tibor v. Halmay.

Następny program „NIEPOTRZEBNA”

PORADNIA WENEROLOGICZNA

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

ZAWADZKA 1.

Czynna od 8-iej rano do 9-iej wieczór. W niedziele i święta od 9-iej do 2-iej.

Porada 3 zł.

Od 11—2 i od 2—3 przyjmuje kobieta lekarz.

DOKTOR

W. Łagunowski

Piotrkowska 70, tel. 181-83.

POWRÓCIŁ CHOROBY SKÓRNE, WENERYCZNE I MOCZOPICIOWE.

Gabinet Roentgeno - leczniczy.

Przyjmuje od 8.30—10 r., 1 do 2 i pół i od 6 do 8 i pół wiecz. W niedziele i święta od 10—

DR. MED.

L. BERMAN

Specjalista chor. wenerycznych, skórnych i moczopłciowych.

Cegielniana 15, TELEF. 14907. Przyjmuje od 8 — 11 rano i od 4—8 wiecz., w niedz. i święta od 9 — 1 do poł. 30—2

POTRZEBNY chłopiec z praktyką fryzjerską i uczeń. Zakład Fryzjerski Zachodnia 68, wejście z bramy Bałtarz.

Dr. Med. HENRYK

Ziomkowski

specjalista chorób wenerycznych i skórnych.

6-go Sierpnia 2 przyjmuje od 2—4 i od 8—9 wiecz. w niedziele i święta od 10—1 po poł. 30-2

SZUKASZ ZAROBKU przymi popłat zastępstwo jako zajęcie uboczne bez narazenia jedności stanu Goz-kred. Lwów, Wałowa 11

P L A C

2—3 morgi w okolicy Tuszyna, niedaleko szosy — z wyjątkiem magistrackich parceli Poddebny — POKAZUJĄCY. Oferty z podaniem ceny sub. „Plac” do Administracji „Republiki”.

Złoto BIŻUTERIE, SREBRO kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.



Przesilenie w Polskim Zw. Piłki Nożnej Echa dymisji Wydziału Gier i Dyscypliny PZPN.

„Express” był pierwszym pismem w Polsce, które doniosło o dymisji Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u.

Obecnie podzielić się możemy z naszymi Czytelnikami dalszymi szczegółami, w tej sprawie, która może przyczynić się nawet do poważnego przesilenia w naszej najwyższej magistraturze piłkarskiej.

Jak już donosiliśmy dymisja Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u spowodowana została zatargiem między Zarządem PZPN-u a jego wydziałem na tle sprawy b. zawodnika Wawelu krakowskiego Herischa.

Swego czasu Herisch występował w barwach Wawelu krakowskiego, gdyż odbywał służbę wojskową w jednym z pułków krakowskich.

Herischem, skądinąd doskonałym piłkarzem śląskim zainteresowały się dwa kluby stołeczne Polonia i Warszawianka. Za sprawą jednego z tych klubów Herisch przeniesiony został do 1 pułku radjo-telegraficznego w Warszawie. Zarząd Wawelu po wielu targach zdecydował się na wydanie zawodnikowi temu zwolnienia, lecz rzecz dziwna: do PZPN-u wpłynęły jednocześnie dwa zgłoszenia tego zawodnika dla Polonii i Warszawianki.

Rozpoczęło się długotrwałe dochodzenie, przesłuchania i wreszcie Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN-u w pierwszych dniach maja potwierdził Herischa dla Polonii, w której barwach wystąpił on nawet kilkakrotnie w grach o mistrzostwo.

Nie podobało się to jednak zainteresowanej Warszawiance, która ujawniła dalsze rewelacje, dotyczące Herischa ba nawet zgłosiła pono tego zawodnika jeszcze raz, będąc widocznie w posiadaniu jeszcze jednej karty zgłoszeniowej.

W sprawie tę wniósł się ostatecznie Zarząd PZPN-u i na jednym z posiedzeń unieważnił zgłoszenie Herischa dla Polonii, zawieszając jednocześnie tego głównego dziś w całej Polsce zawodnika.

W ubiegły poniedziałek odbyło się specjalne posiedzenie Zarządu PZPN-u, na którym Wydz. Gier i Dyscypliny otrzymał wyjaśnienie dlaczego Zarząd zajął w sprawie Herischa takie a nie inne stanowisko.

W rezultacie Wydział Gier podał się w komplecie do dymisji, która została przez Zarząd PZPN-u przyjęta, a prowadzenie agend Wydz. Gier i Dyscypliny powierzone zostało przez Zarząd PZPN-u mjr. Lothowi dotychczasowemu przewodniczącemu zdymisjonowanej instytucji.

Jednocześnie Zarząd PZPN-u postanowił ze względów oszczędnościowych nie zwoływać nadzwyczajnego walnego zebrania lecz w drodze referendum załatwić tę sprawę z okręgami.

Nie jest to szczęśliwy krok naszej najwyższej magistratury piłkarskiej, gdyż załatwienie tego rodzaju sprawy (statutowej) nie może być przeprowadzone drogą referendum i zdaje się, że nie unikniemy zwołania na-

Korngold ukarany dwumiesięczną dyskwalifikacją

Na wczorajszym posiedzeniu Wydziału Gier i Dyscypliny ukarano dwumiesięczną dyskwalifikacją z zawieszeniem na sześć miesięcy zawodnika Warszawianki — Korngolda.

Radomski i Cygler zawieszeni

W związku z awanturami, jakie miały miejsce na meczu piłkarskim o mistrzostwo klasy A Hakoah — ŁKS Ib, Wydział Gier i Dyscypliny ŁOZPN-u zawiesił Radomskiego z drużyny ŁKS oraz Cyglera z Hakoahu.

dzwyczajnego walnego zebrania.

Dla dobra sportu piłkarskiego należałoby sobie jednak życzyć, by sprawa

Herischa, nie będąc ostatecznie kwestią znów tak ważną, została jaknajszybciej zlikwidowana.

Jędrzejowska wraca do Polski i nie weźmie udziału w mistrzostwach tenisowych Holandji

W meczu z ŁKS-em grać będzie drużyna Warszawskiego Lawn Tennis Klubu w następującym składzie: Popławski, Spychała i Matuszewski.

W meczu tenisowym WLTk-Legja (Warszawa) prowadzi WLTk w stosunku 4:3.

W dniu wczorajszym w dalszym ciągu spotkania Spychała pokonał Majewskiego w czterech setach 4:6, 11:9, 7:5, 10:8.

Jędrzejowska bezpośrednio po turnieju tenisowym w Wimbledonie wraca do Polski i nie weźmie udziału w turnieju tenisowym o mistrzostwo Holandji.

Polski Związek Tenisowy odwołał również start na mistrzostwach Holandji Tłoczyńskiego i Hebdy, którzy do meczu z Italią o puchar Davisa nie wezmą udziału w żadnym turnieju tenisowym.

Na 10 dni przed spotkaniem będą oni wypróbowani, przyczem istnieje możliwość sprowadzenia dla naszych reprezentantów trenera.

Przedostatni tydzień spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy A

Przedostatni tydzień spotkań piłkarskich o mistrzostwo klasy A oczekiwany jest w sferach piłkarskich naszego miasta z dużym zainteresowaniem ze względu na szereg b. ciekawie zapowiadających się spotkań.

Na czoło najbliższych zawodów o punkty wysuwa się mecz Hakoahu z Turystami. Spotkania tych zespołów gromadzą każdorazowo tłumy widzów, tym razem jednak walka posiada wyjątkowo ważne znaczenie: gdyż Hakoah zagrożony jest spadkiem do niższej klasy, a Turystom potrzebne są jeszcze dwa punkty do definitywnego zdobycia tytułu mistrza.

Przypominamy, że pierwsze spotkanie tych zespołów zakończyło się nieznacznie i z trudem wywalczonym zwycięstwem Turystów w stosunku — 2:1.

Ciekawie zapowiada się również

Jędrzejowska wyeliminowana

z turnieju tenisowego w Wimbledonie

Turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata w Wimbledon zbliża się już ku końcowi.

Odbywają się obecnie półfinały i pozostała już zaledwie nieznaczna garstka tenisistów, z których wyłonieni zostaną mistrzowie.

W śróde w półfinałowych spotkaniach gier pojedynczych panów wyeliminowany został Cochet, który uległ Vinesowi w czterech setach 6:2, 8:6,

Echa niepowodzeń kolarzy polskich na Węgrzech

Niepowodzenia kolarzy polskich w tegorocznym Tour de Hongrie należy przypisać w pierwszym rzędzie niezwykle ciężkiej trasie. Maszyny polskich kolarzy niedopisywały i opony wciąż pekały. Nadomiar ztego Oleckiemu, który pozostał do końca biegu, wpadł drobny kamyczek do oka, tak że musiano mu zrobić opatrunek.

Węgierskie kofa sportowe i prasa

podnoszą dobrą jazdę i zapał polaków, nadmienając wyraźnie, że tylko pech przyczynił się do pogorszenia ich wyników. Na ostatnim etapie np. Olecki był „murowanym” kandydatem na 1-e miejsce, czas osiągnięty przez niego był rekordowy, ale na ostatnich kilometrach pęknięcie opony spowodowało dłuższą przerwę i w rezultacie Oleckiego minęło 9 kolarzy.

Afera w Bielsku w miejscowym kolegium sędziów piłki nożnej

W Kolegium Sędziów Podokręgu bielskiego wykryto cały szereg „machlojek”, polegających na tem, że niektóre spotkania obsadzano sędziami wygodnymi dla jednej z drużyn.

W ten sposób niemiecki zespół F.C. „Szturm” uratował się przed degradacją do niższej klasy.

Mecze obsadzał niejaki p. Błahut, członek Zarządu owego klubu.

W związku z tem szereg członków Zarządu podało się do dymisji i na dzień 8 bm. zwołane zostało nadzwyczajne walne zebranie, na którym obecny ma być delegat Polskiego Kolegium Sędziów Piłki Nożnej.

Cochet przegrał... w Łodzi

Pod szumnym trzyspaltowym tytułem „Cochet wyeliminowany. Amerykanin Stoeffen rozgromił francuza w czterech setach” — ukazało się we wczorajszym numerze jednego z łódzkich pism poranne „szczegółowe” sprawozdanie z ćwierćfinałowych spotkań turnieju tenisowego w Wimbledonie.

Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się nietylko o „porażce” Cocheta w walce z amerykańskim Stoeffenem, lecz i o wszystkich „szczegółach” towarzyszących tej sensacyjnej walce, która według owego pisma była „największą niespodzianką ćwiećfinału”.

Zgadamy się, że zwycięstwo Stoeffena nad wielokrotnym mistrzem świata stanowiłoby ogromną sensację turnieju, lecz już w śróde doniosła cała prasa, że stary wyga tenisowy Cochet pokonał Stoeffena a nie został zwyciężony jak to owo pismo podaje ze wszystkimi detalami.

Szczegółowe sprawozdania są bardzo pożądane, gdy są prawdziwe.

7 i 8 etap wyścigu kolarskiego dookoła Francji.

Zostało już ukończonych osiem etapów wielkiego wyścigu dookoła Francji. W siódmym etapie na trasie Aix les Bains-Grenoble (229 km) zwyciężył włos Guerra w czasie 8 g. 43 m. 46 s., zaś w ósmym etapie z Grenoble do Gatte (101 km.) zwyciężył niespodziewanie francuz Spelcher w czasie 3 g. 25 m. 40 s. przed Lemainem i Camusso.

W klasyfikacji zespołowej prowadzi Archambaud przed Guerrą; zaś zespołowo Belgia przed Francją i Niemcami.

Sport polski w Rumunii

Klub sportowy „Polonia” w Bukareszcie dla zaimplementowania swego udziału w Święcie Morza zorganizował na stadionie Instytutu Wychowania Fizycznego w Bukareszcie pięciobój lekkoatletyczny, w którym pierwsze miejsce zajął Fryze przed Bigosem Józefem, Kazimierczakiem, Bigosem Franciszkiem i Szaiterem.

Nagrody wręczył zwycięscowi poseł R. P. w Bukareszcie p. Arciszewski, który w swoim przemówieniu zachęcał zawodników do dalszych wysiłków nad rozwojem sportu polskiego na obczyźnie.

Przed marszem „Szlakiem Kadrowki”.

W okręgach Związku Strzeleckiego przeprowadzane są obecnie eliminacyjne zawody marszowe przed tradycyjnym marszem szlakiem Kadrowki. Tegoroczny, X-ty z rzędu marsz Kraków — Miechów — Jędrzejów — Kielce zapowiada się bardzo okazale.

Drużyny podzielone zostaną na 3 kategorie, przyczem do pierwszej zaliczone zostaną zespoły wojskowe KOP, Policji i Straży Granicznej, do drugiej Zw. Strzelecki i stowarzyszenia WF i PW, a do trzeciej — drużyny w wieku przed poborowym.

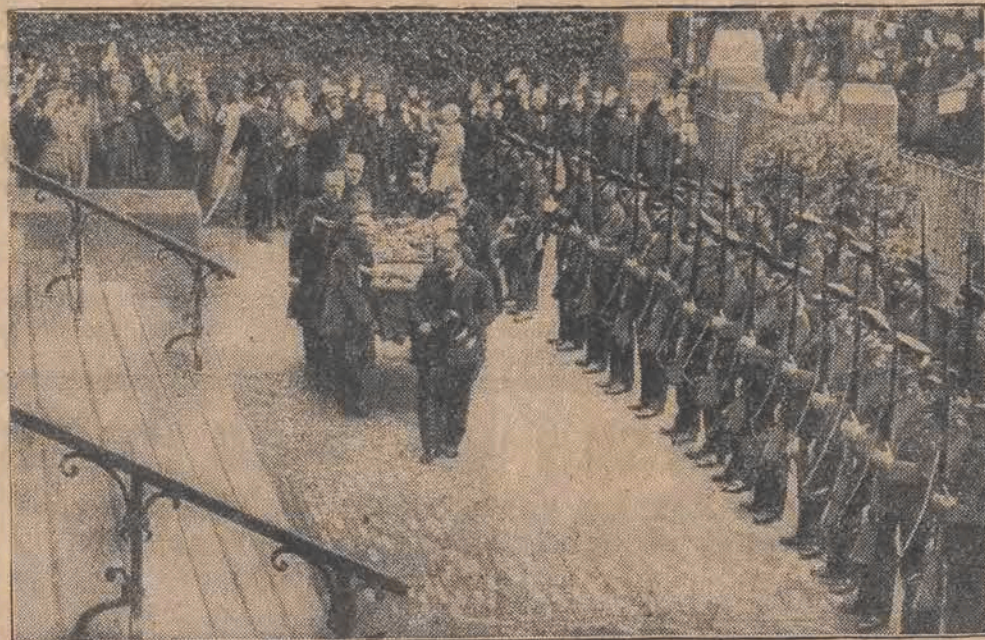
W trzecim etapie na trasie Jędrzejów — Kielce odbędzie się strzelanie na 100 mtr.

Matuszka wydany Węgrom



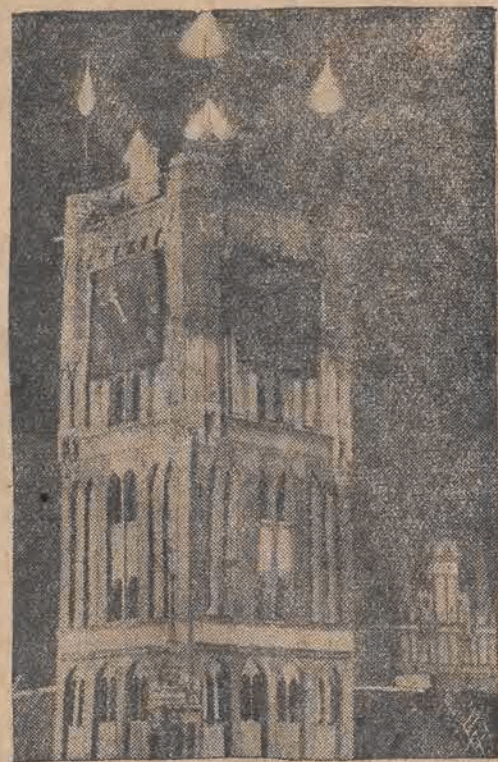
Sylwester Matuszka, słynny sprawca katastrof kolejowych, wydany został przez Austrię władzom węgierskim. Na zdjęciu widzimy Matuszkę w kajdanach wysiadającego z pociągu na granicy austro-węgierskiej.

Pogrzeb ofiar lotu atlantyckiego



Jak wiadomo, jeden z hydroplanów eskadry generała Balbo, odbywającej lot przez Atlantyk, rozbił się w czasie wodowania. Pilot Quintavalle poniósł śmierć. Na zdjęciu widzimy przeniesienie trumny ze zwłokami do kościoła w Amsterdamie. Katastrofa miała miejsce u brzegów Holandji.

Zabytki Torunia



Na pierwszym planie naszego zdjęcia widzimy wieżę ratusza toruńskiego, a dalej w głębi wieżę kościoła N. M. Panny w świetle reflektorów.

Wielki sukces Annabelli



Słynna francuska artystka filmowa Annabella odniosła wielki sukces w szeregu nowych filmów produkcji „Pathé-Natan”.

Prezydent Francji bawi się z dziećmi



Prezydent republiki francuskiej Lebrun odwiedził dom sierot w mieście Palente i bawił się tam z dziećmi, ku wielkiej uciechu tych ostatnich.

Nowi biskupi na Bliskim Wschodzie



W bazylice św. Piotra w Rzymie odbyło się poświęcenie nowych biskupów z Bliskiego Wschodu: trzech chrześcijan, jednego hindusa i jednego annamity.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Niezwykłe włamanie

Przewodniczący sądu przez parę chwil spoglądał uważnie na oskarżonego i wreszcie rzekł:

— Oskarżony jest bardzo modnie ubrany. Elegancki garniturek, lakierki, drogi krawat, jedwabne skarpetki. Chciałbym wiedzieć, czy oskarżony w tym stroju dokonał włamania?

— Tak jest, w tym właśnie stroju.

— Więc przyznajecie się do inkryminowanego wam czynu?

— Przyznaję się — brzmiała cicha odpowiedź.

— Proszę, możecie mówić.

— Wysoki Sądzie — rozpoczął młody mężczyzna, podnosząc się z ławki. — Muszę o wszystkim opowiedzieć szczegółowo. Chciałbym, aby Wysoki Sąd mnie zrozumiał, aby wczuł się w moją niedolę. Nie jestem zawodowym przestępcą, padłem ofiarą obecnych tragicznych warunków.

Gdy wróciłem z wojska, otrzymałem dobrze płatną posadę. Powodziło mi się w tym czasie doskonale. Miałem bardzo wielu znajomych, bawiłem się, korzystałem z życia.

Mój szef był mną zachwycony. Doszło nawet do tego, iż dał mi do zrozumienia, że mógłbym poślubić jego córkę. Inny na moim miejscu z pewnością skorzystałby skwapliwie z tej świetnej propozycji. Przecież mój pryncypał w tym czasie był uważany za milionera. Ale ja nie chciałem o tem słyszeć. Jego córka była bardzo szpetna, z taka

kobieta nie potrafiłbym mieszkać pod jednym dachem.

— Proszę się streszczać — przerwał mu przewodniczący sądu. — Nas to wszystkich mało interesuje. Tu chodzi o okoliczności przestępstwa.

— Ten wstęp był konieczny — ciągnął dalej oskarżony. — Po pewnym czasie straciłem posadę. Zredukowano mnie. Mimo energicznych poszukiwań, nie mogłem znaleźć innej pracy. Ludzie, których do tej pory uważałem za najserdeczniejszych przyjaciół, zaczęli się odemnie odwracać. Straciłem wszystkich. Nikt nie chciał mi przyjąć z pomocą.

Stopniowo wysprzedłem prawie wszystkie rzeczy, które posiadały jakąkolwiek wartość. Wreszcie nie pozostało mi już nic, prócz tego eleganckiego garniturek, prócz tych lakierki i jedwabnej koszuli.

A tego odświętnego stroju nie sprzedałbym za żadną sumę. Chciałem przynajmniej przyzwoicie wyglądać. Nie chciałem w nikim wzbudzać litości.

Wreszcie wyeksmitowano mnie z pokoiku, który zajmowałem od wielu lat.

Dwa dni włóczyłem się po mieście, nie mając prawie nic w ustach.

Nie miałem nawet gdzie wypocząć. Inny na moim miejscu korzystałby z wnek bram, ale ja tam nie chciałem wypoczywać, bo bałem się, że zabrudzę garnitur.

— Ten wstęp jest stanowczo zbyt długi — przerwał mu znów niecierpliwie przewodniczący. — Proszę przejść do meritum sprawy.

— A więc zaczynam. Postanowiłem kraść, rabować! Musiałem się bronić przed śmiercią głodową. I oto, włócząc się po mieście, zatrzymałem się przed jakąś luksusową willą.

Drzwi wejściowe były nieco uchylone. Wszedłem do wnętrza. Nie było tam nikogo. To mi oczywiście dodało odwagi.

W pierwszym pokoju znalazłem na stole pieczywo. Zjadłem wszystko. Później pomyślałem o jakichś wartościowych rzeczach.

Wyciągnąłem z szafy rozmaite przedmioty i ułożyłem je przy drzwiach. W willi w dalszym ciągu panowała zupełna cisza. Byłem już pewny, że cały dom pozostawiono bez żadnego dozoru.

I nagle zrodziła się we mnie niezwykła myśl... Postanowiłem się wykąpać. Udałem się więc do łazienki.

Niesłychana bezczelność — mruknął pod nosem przewodniczący sądu.

— Gdy wszedłem do łazienki — ciągnął dalej oskarżony — rozległ się przeraźliwy krzyk. W wannie znajdował się młoda, piękna kobieta, która na mój widok zemdląła z przestraszenia.

Inny na moim miejscu uciekłby z pewnością, pozostawiając ją na łasce losu. Ale ja nie byłem zawodowym włamywaczem. Dlatego właśnie wyniosłem ją z łazienki, położyłem na kanapie i próbowałem ocucić. A gdy mi się to nie udało, wezwałem sąsiadów. Wkrótce zjawił się lekarz. A ja... zostałem aresztowany za usiłowanie włama-

nia.

Oskarżony skończył.

Wózny wezwał na salę głównego świadka, właścicielkę willi. Była to młoda wdówka, bardzo elegancka i przystojna.

— Wysoki sędzio — rozpoczęła drżącym głosem. — Ten człowiek uratował mi życie. Nie poniosłam absolutnie żadnych strat materialnych. Byłabym bardzo szczęśliwa, gdyby go uniewinniono.

— Pani życzenie nie może odegrać żadnej roli — przerwał jej surowo przewodniczący sądu. — Ten człowiek usiłował popełnić przestępstwo i my w tym wypadku nie możemy brać pod uwagę pani sentymentów. Oskarżonemu grozi kara do trzech lat więzienia.

Te ostatnie słowa przewodniczącego widocznie bardzo podziałały na młodą kobietę.

Przez parę chwil spoglądała milcząco na wszystkich sędziów, a gdy następnie rzuciła wzrok na oskarżonego, z ust jej wydarł się okrzyk:

— Ten człowiek kłamał! On jest moim kochankiem! Gdy był u mnie, dostałam ataku. Nie chciał mnie kompromitować i dlatego zmyślił tę całą historję! Teraz, gdy rozumiłam, że mu grozi więzienie, nie mogę dłużej ukryć prawdy!

Oświadczenie to oczywiście nadało zgła inny bieg całej sprawie.

Młody mężczyzna został uniewinniony.

Po załatwieniu formalności, opuścił gmach sądowy, przytulony do swej kochanki.

Tłum. D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14
Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy; najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Wydawca i druk: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.